

**Wszystkim Czytelnikom,
przyjaciółom naszego pisma
i sympatykom ruchu nuro-
dowo-radykalnego**

**Składamy serdeczne życzenia
WESOŁYCH ŚWIĄT**

Rozpowszechnianie zapalniczek szkodnictwem wobec państwa

Niedawno został skazany na 1 rok i 45 dni aresztu oraz na 1500 zł grzywny pewien „fabrykant” pomorski, trudniący się nielegalnym wyrobem zapalniczek. Stosunkowo wysoka kara, jaka go spotkała, dowodzi, że władze państwowe dbają o to, by przez nielegalny wyrób i handel zapalniczkami i kamieniami jednostki występne nie demoralizowały obywateli.

Wielkość zapalniczek i kamieni zapalowych sprzedawanych nielegalnie, pochodzi jednak z przemysłu, a w statystyce towarów przemysłowych, przedmioty te zajmują jedno z pierwszych miejsc.

Z roku na rok wzrasta też ilość konfiskowanych u przemytników zapalniczek i kamieni zapalowych. W ostatnim 10-letnim Stróż Graniczny skonfiskowało u przemytników 121.963 sztuk zapalniczek i 1.892 kg. kamieni zapalowych.

Władze skarbowe, równoległe do

prowadzonej przez Straż Graniczną walki z przemytem, karzą niesumiennych obywateli, którzy nie skorzystali z terminu, umożliwiającego ulegalizowanie faktu posiadania zapalniczek, pochodzących z nielegalnych źródeł i nadal przez używanie nieostemplowanych zapalniczek, działają na szkodę skarbu państwa. W tej walce władzom skarbowym powinny pomagać również i inne organa wykonawcze przez zwrócenie baczniejszej uwagi na posiadaczy nieostemplowanych zapalniczek i kamieni. Są oni bowiem, zgodnie z artykułami 99 i 100 przepisów karno-skarbowych, karani narówni z przemytnikami.

Obywatele którzy nie szanują obowiązujących ustaw i świadomie szkoda interesom gospodarki narodowej, powinni ponieść zasłużoną karę, jak ten niesumienny „fabrykant” pomorski, o którym wspomniane było na początku.

DZIEŃ W POLITYCE

OBRADY LUDOWCÓW KRAKOWSKICH

Obrady zarządu okręgowego Str. Lud. w Krakowie zostały połączone na okres poświąteczny. Powodem odroczenia była choroba prezesa B. Gruszczyńskiego i niemożność przyjazdu wskutek trudności komunikacyjnych prezesa N. K. W. M. Rataja.

ZIEMIĘCKI KANDYDATEM NA PREZYDENTA STOLICY

Podobno kandydatem „demokracji” na prezydenta Warszawy ma być naczelny dyrektor P. Z. U. W., Bronisław Ziemięcki. Jak wiadomo p. Ziemięcki był swego czasu prezydentem Łodzi.

GEN. ŻELIGOWSKI W ZRZESZENIU INTELIGENCJI LUDOWEJ

Do powstałego w Wilnie Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi przystąpił m. in. poseł gen. Żeligowski.

W M. S. Z.

Wiceminister Szembek przyjął w cmentarzu polski, Wang King Kya.

PROJEKT NOWEJ ORDYNACJI

Ag. „Echo” donosi: W sferach polskich dość szeroko dyskutuje się na temat różnych projektów, jeśli idzie o nową ordynację wyborczą dla

której uchwalenia powołany został obecny Sejm. Decydować tu będzie O. Z. N., mający bezwzględna większość tak w komisji dla spraw ordynacji, jak i na plenum Sejmu. Podobno wyniki wyborów sejmowych, a ostatnio samorządowych miały zdecydować o tym, że nowa ordynacja nie będzie wzorowana ani na starej, ani na istniejącej ustawie wyborczej. Najprawdopodobniej będzie w planach i projektach O. Z. N. przyjęty system korporacyjny, dający w przyszłych wyborach przewagę nie przedstawicielom samorządu terytorialnego, a związkowi i korporacjom zawodowym.



K. M. Mrowiński

Pochwała bezinteresowności

„Zwyczajowo nad samym sobą jest w istocie rzeczą najtrudniejszą, gdy się jednak potrafi okiełznać swoje namiętności, wydaje mi się, że jest się zgola innym człowiekiem i że się patrzy na wszystkie niedze tego świata okiem innym. Wszystkie radości zmysłów oraz pędy pozostawiają za sobą z reguły uczucie niedysytu i jakby gorąco, co zżera umysł i nętuje ciało. Zawsze by się chciało mieć ich więcej, a im więcej się ich ma, tym bardziej ta gorączka rośnie”.

(Z listu nieznanego osoby)

„Ich ciepłe i piękne słowa były kłopotliwymi: ich tryady, pisma, przysięgi, zwierzenia, wznośne postawy — wszystko to było kłopotliwym, pianą, przelotnym reflekssem teraźniejszości, padającym na samotną, istotną rafę ich zwierzęcego egoizmu. Wiedzieli o tym wszyscy mądzy ludzie i wiedzieli oni sami, lecz to nie miało znaczenia...”

(Frans G. Bengtsson)

„... duch partyjnicwa byłaby może bodźcem, ale napewno nie zawsze byłaby pięknym...”

HASŁA I RZECZYWISTOŚĆ

Hasło „konsolidacji” społeczeństwa polskiego, coraz aktualniejsze, w miarę jak — mówiąc żargonem dziennikarskim — nad Europą zaciągają się chmury i w miarę jak nasza polityka zagraniczna (proszę tylko wziąć do ręki organy zresztą tak ze sobą różne, jak „Merkuriusz Polski” i „Warszawski Dziennik Narodowy”) coraz mniejszymi wykazuje się sukcesami, hasło „konsolidacji”, czy raczej jego realizacja do jednego, moim zdaniem, sprowadza się w tej chwili zagadnienie.

Programy, zdaniem moim, na przełomie lat 1938 i 1939, „wyjścia z kryzysu”, kryzysu przede wszystkim moralnego, interesującego są nas, czy nawet ważne, ale

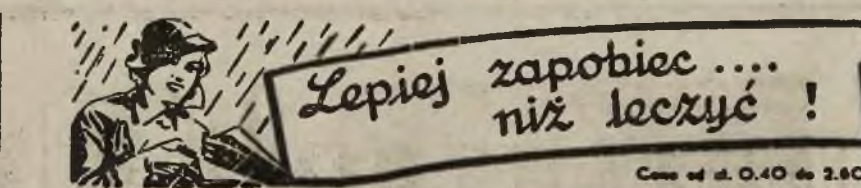
w olbrzymiej mierze — „wyświechtane”, wypłowiałe, nadużyte. Nie wierzy się już „katolikowi”, gdy legitymuje krzyżem poziomem ziemskie dążenia i korzyści; dobrze wie, że w większości wypadków, gdy kto mieni się np. „chadekiem”, akcent tego miana pada nie na „cha”, mówiące o cnotach ewangelicznych chrześcijanina, ale na „de” ze wszystkimi możliwościami „arrivizmu”, jakim służy gętkiej demokracji fałszywej dziś pojęta „demokracja”.

„STARZY” I „MLODZI”

Jakżeż to ogólnie przyznawane „zakłamanie” rozkłada się na poszczególne generacje? W jakim stopniu podlegają mu „starzy”, a w jakim „młodzi”?

„Starzy” byli niegdyś niewątpliwie szczerzy: zarówno ci, co pod sztandarem „narodowym”, prowadzili niegdyś piękną pracę społeczną w uciśnionej „Kongresówce”, narażali się na więzienia i zsyłki, jak i ci, wiekiem do nich częściowo młodszy, co przygotowywali, na emigracji przede wszystkim, wysiłek narodu.

Jednych i drugich poznać dzisiaj nie jest łatwo. Jedni i drudzy zachowali z pewnością przywiązanie do ideałów młodości, ale jedni i drudzy szarmonizować się nie umieją naprawdę z „tonem” otaczającej ich rzeczywistości. Jedni zgorzkniali „wyobcowani” i — wyjątki potwierdzają tu regułę — zgola, w latach poprzedzających bezpośrednio swój kryzys, nie zaprawieni do czekających ich ponownie lat próby, wyzbyć się mieli czas dawnej, młodzieńczej



Jan Korolec

Prawda zwycięży!

Przechodzący ulicami Warszawy w dn. 18 grudnia, widział na każdym rogu ulicy młodego robotnika, rzemieślnika, inteligenta czy akademika rozdającego ulotki Narodowego Komitetu Radykalnego i mimo 18 stopniowego mrozu, wykrzykującego ochotczo na cześć idei narodowo-radykalnej. Nie widział natomiast tych samych ludzi, gdy przez szereg poprzedzających wybory nocy rozklejali własnoręcznie afisze, pracowali w lokalach wyborczych, gdy przez szereg poprzedzających dni obchodzili lokale prywatne rozdając numerki do głosowania. I nie zdawał sobie dostatecznie sprawy z tego, że wszyscy oni pracowali bezinteresownie, gdy ich konkurencji otrzymywali wcale niegorzej niż oni.

I przeciętny warszawiak zdążył już zapomnieć o tym, że przed parą laty jawne głoszenie hasła narodowo-radykalnych pociągało za sobą dużo gorsze konsekwencje niż całodzienna agitacja na mrozie. Nie pamięta o tych najofiarniejszych, którzy padli w boju o idee. Nie pamięta o tych dziesiątkach wyznawców idei narodowo-radykalnej, którzy odbyli Berezę, o tych setkach, którzy odsłużyli staż więzienny, o tych tysiącach, którzy dla wyznawa-

nej przez siebie idei poświęcili i poświęcają interesy własnego życia prywatnego.

Niewątpliwie ludzi gotowych do poświęceń w imię idei nie brak i w innych ugrupowaniach politycznych. Ruch Narodowo-Radykalny tym się jednak od nich różni, że zdolność do poświęceń i ofiar jest głównym źródłem jego siły.

Patrząc na wieloletnią codzienną walkę Ruchu Narodowo-Radykalnego o urzędy i o urzędy, widząc wyznawanie przez niego prawdy, czyż można twierdzić, że w Polsce nie ma ludzi gotowych do ofiar?

Pamiętacie marcowe dni konfliktu z Litwą? Pamiętacie po tym, gdy ważyły się losy Zaolzia? A po tym październikowe dni radości i tryumfu. Ale zapomnieliście już pewno powszechną radość narodów po tryumfie Żwirki i Wigury, a po tym powszechny smutek po tragicznej katastrofie w świeżo odzyskanym Cierlicku?

Wtedy wszystkie serca polskie biły jednakowym tempem. Wtedy wszystkie pisma polskie pisały o tym samym i te same rozpowszechniały myśl. Wtedy pomimo dzielące nas przedziały i podziały czuliśmy się jednym zjednoczonym narodem.

Czyż więc można mówić, że społeczeństwo polskie nie jest w stanie zdobyć się na zestrzelenie swych myśli i uczuć, na zjednoczenie wszystkich serc polskich?

Każdy z was był w prastarym grodzie piastowskim w Płocku. Stara katedra góruje nad Wisłą i miastem, a na ulicach na każdym

roku dziesiątki nowych polskich sklepów, założonych bądź przez miejscowych Polaków, bądź też przybyłych z zachodu Polaków. Jest to wynik celowej konsekwentnej akcji prowadzonej przez Związek Polski.

Byliście prawdopodobnie i w innych miastach, gdzie widać ślady tej pożytecznej organizacji. Kupowaliście w sklepach, które są jej wynikiem. Czyniliście zamó-



ba oszczędzom systemolycznie w Komunalnej Kasie Oszczędności

wienia u rzemieślników, którzy przez Związek Polski zostali sprowadzeni.

Czyż w tych warunkach można twierdzić, że społeczeństwo polskie nie jest zdolne do wytrwałej pracy nad tworzeniem placówek gospodarczych, które mają zastąpić sklepy i zakłady rzemieślnicze żydowskie? Czyż można twierdzić nadal, że jesteśmy narodem piękno duchów, niezdołnym do codziennego wytrwałego wysiłku?

Wielu was było w COP-ie, a ci co nie byli, czytali niewątpliwie kwieciste napisane reportaże, ozdobione licznymi fotografiami.

Macie więc przed oczyma olbrzymie hale fabryczne, które wyrastają w Stalowej Woli. Wielkość pojedynczej z tej hal równa się wcale pokaznemu gospodarstwu chłopskiemu. Macie przed oczyma kolonie robotnicze powstające obok fabryk. Wyobrażacie sobie wysiłek mózgow polskich, który doprowadził do powstania fabryki polskiego sztucznego kauczuku, zwanego kerem. Macie przed oczyma Roznow, ujarzmiający zakłęta w wodzie potężną energię. Widzicie te setki warsztatów położonych na ziemiach do niedawna bo daj najbiedniejszych w Polsce, gdzie wykują się siły Polski jutrzejszej.

Czyż więc można powiedzieć, że w zakresie dokonań gospodarczych jesteśmy narodem ograniczającym się do rzeczy małych, do małych wysiłków, narodem niezdołnym do wielkich, a nawet fantastycznych planów, a tym bardziej niezdołnym do konsekwentnego realizowania tego planu? Czyż można twierdzić, że jesteśmy narodem wiecznie skazanym na biedę i nędzę?

Pamiętacie Kamienną Górę. W nocy u stóp góry jarzy się dziesiątkami tysięcy światła wielka Gdynia, okno Polski na świat. Miasto, którego nie było przed

dwudziestu laty. A z drugiej strony w księżycowej poświacie bezbrzeżne morze; po którym płyną co raz to w większej ilości okręty pod polską banderą.

Czyż można więc twierdzić, że Polska ogranicza się tylko do swoich wewnętrznych spraw i niemyśli o wyjściu ze swojej prawdy na cały świat szeroki, że budując Gdynię nie stwarza dla siebie drzwí, przez które będzie otwarta komunikacja z najdalejzymi krajami.

W Polsce nie brak zdolności do ofiar. Polska może się zjednoczyć wewnętrznie, gdy chodzi o wielkie sprawy. Polska zdolna jest do szarej codziennej pracy, Polska jest zdolna również do konsekwentnego stworzenia rzeczy wielkich. Polska wreszcie nie chce zamykać się chińskim murem własnej granicy, lecz chce własną ideą podbić świat.

Polska zdolna jest do tego wszystkiego, gdy usłyszysz magiczne słowo budzące w najgłębszych pokładach jaźni narodowej tajemnicze siły, które gdy tego magicznego słowa nie ma, śpią beztętnie. I niestety słowo to się znajduje tylko, jeśli chodzi o pewne fragmenty, pewne wyćwinki z życia polskiego. Takiego magicznego słowa, któreby zdołało obudzić te siły jednocześnie w całej Polsce, nie tylko na dzień świąteczny, ale na codzień, jeszcze nikt nie znalazł.

Dlaczego?

Gdy myślałem o tym stanęłam przed oczyma warszawskie Nalewki, Tysiące szwargoczących żydów przebiegało po ulicach. Dalsze tysiące szwargotało w wielkich ciemnych, brudnych kamienicach po obu bokach ulicy. Setki tysięcy innych pracowało, kłóciło się czy modliło do swego Jehowy w setkach miast i miasteczek polskich.

Ta naraź na zdrowym w zasadzie organizmie polskim może pasywnie żyć tylko dopóty, dopóki wielkie siły drzemające w narodzie polskim nie obudzą się ze swego snu. Gdy się bowiem obudzą nie ma takiej potęgi, która zdołałaby utrzymać miliony żydów w Polsce. Wtedy znajdą się i tereny, na które będą musieli się przesiedlić i pieniądze dla finansowania tej akcji, wtedy niechęć czy opór żydów przeciwko „przenosinom” będą śmieszną i nic nie znaczącą przeszkodą.

Myśl cofnęła się wstecz. Przebiegała przez karty historii polskiej. Przypominała sobie rolę żydów przy elekcji jednego króla polskiego. Przypominała sobie rolę żydów przy zrywaniu dawnych sejmów. Przypominała sobie ich wpływ na rozbiory polskie.

Żydzi znają tysiące tajemnych dróg i sposobów, którymi umieją operować. Żydzi znają tysiące sprężyn, które umieją naciskać.

Czyż więc potężne siły drzemające w jaźni polskiego narodu spać będą wiecznie? Czyż śpiący w Tatrach dawni rycerze, którzy mieli się obudzić w dniu Zmartwychwstania Polski, a którzy jeszcze śpią wciąż, nie obudzą się nigdy? Czyż misterne machinacje będą zawsze silniejsze od prawdy?

Wiara w naród polski i jego niespożyte siły zadaje kłam temu. Obudzą się drzemający w Tatrach rycerze, powstaną w narodzie siły niespożyte. Naród polski stanie w aureoli potęgi i sławy.

PRAWDA ZWYCIĘŻY.